

GENEZA BAŁTÓW W ŚWIECIE ARCHEOLOGII I GENETYKI*

ANDRZEJ Z. BOKINIEC

Rozpocznę od przypomnienia mapy, która ukazuje przestrzenny zasięg indoeuropejskiej grupy językowej – grupy, która obecnie dominuje na świecie, choć, jak wykażę, miała bardzo skromne początki. Jest to grupa języków spokrewnionych, rodzina języków mająca wspólnych przodków, dlatego – w odróżnieniu od podobieństw wynikających na przykład z sąsiedztwa i zapożyczeń – można rozpatrywać historię tych języków podobnie jak historię etniczną, historię kultury.

Problem pojawił się w połowie XX wieku, kiedy Julius Pokorny, austriacki uczony, sformułował słownik indoeuropejski, w którym wykazał olbrzymie podobieństwo leksykalne i gramatyczne dużej grupy języków, sięgających z jednej strony Irlandii, z drugiej zaś Srilanki, a w wyniku ekspansji rosyjskiej, aż Kamczatki. Oczywiście, wcześniej zauważono już wspomniane podobieństwa, szczególnie między językami wymarłymi – sanskrytem, który był językiem sakralnym Indii, a łaciną, która była wówczas powszechnie znana wśród wykształconych Europejczyków. Jednak Pokorny zwrócił uwagę na dwa małe narody, którymi dotychczas nikt się zbytnio nie interesował, a mianowicie Litwinów i Łotyszy, którzy wówczas nie byli jeszcze nazywani Bałtami, lecz ludami letto-litewskimi. Chodziło o grupę dwóch małych narodów, które różniły się wystarczająco od sąsiednich Słowian, aby traktować je jako odrębne, a jednocześnie ich język wykazywał olbrzymie podobieństwo do sanskrytu, języka świętych tekstów Indii. To odkrycie spowodowało wielkie zainteresowanie kulturą Bałtów.

* Tekst jest zapisem wykładu wygłoszonego przez autora podczas Warsztatów Bałtyjskich w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie w dniu 22.04.2010 roku.

Badania indoeuropeistyczne ruszyły w olbrzymim tempie i szybko sformułowano różne schematy pokrewieństwa. W ramach tych badań języki bałtyjskie uznano za najbliższych krewnych języków słowiańskich, stąd pojawiła się koncepcja tzw. grupy bałto-słowiańskiej. Przyznać trzeba, że od samego początku koncepcja ta była kwestionowana, jednak nie tyle z powodów filologicznych, co politycznych. Bałtom zależało raczej na podkreśleniu swojej odrębności od Słowian niż na rozpięnięciu się w słowiańskim „morzu” w efekcie podkreślania historycznej jedności.

Schemat opracowany przez językoznawców stanowił dla archeologów zachętę do rozpoczęcia badań wspólnoty bałto-słowiańskiej z perspektywy ich dyscypliny. Ich celem było ustalenie, czy istnieją tzw. kultury archeologiczne – obszary o wspólnych cechach stylistycznych i obrzędowych – które mogłyby odpowiadać domniemanym początkom wydzielonych przez językoznawców ludów. Pierwsza połowa XX wieku upłynęła prahistorykom na poszukiwaniach kultur, które mogłyby być związane z Bałtami, Bałtosłowianami, czyli wydzielonymi przez językoznawców bytami filologicznymi.

W tym kontekście archeolodzy skorzystali z jeszcze innej pomocy językoznawstwa – tzw. mapy pierwotnych obszarów etnicznych. Językoznawcy zauważyli, że występowanie hydronimów na dużych obszarach Europy nie jest przypadkowe, i można wyróżnić obszary, na których obserwuje się znaczne zagęszczenie nazw pochodzących z konkretnego języka. Obszar, na którym występuje szczególnie dużo starych nazw bałtyjskich, nazwany został prakolebką Bałtów. W literaturze litewskiej przyjmuje się ograniczony zasięg tego obszaru obejmujący tereny od ujścia Wisły aż po górne dorzecze Oki. W wersji poszerzonej, kwestionowanej przez niektórych uczonych, zasięg ten obejmuje nawet część Pomorza i Wołynia. Jednak historycy zauważyli, że nazwy miejscowe są zwykle młodsze, gdyż przenoszone były wraz z osadnikami, na przykład porwanymi w wyniku wypraw wojennych. Z tego powodu pierwszy z wskazanych zasięgów – od Prus Wschodnich po źródła Wołgi – wyznacza prawdopodobne miejsce narodzin języka, kultury i specyfiki ludów bałtyjskich.

Oczywiście, powyższe ustalenia nie rozstrzygają problemu genezy Bałtów ani nie wyjaśniają, skąd wzięły się ich odrębne cechy w grupie ludów indoeuropejskich. W związku z tym archeolodzy podjęli próby retrospektywnych badań nad kulturą Bałtów, cofając się w czasie w celu znalezienia archeologicznych kultur, które mogłyby odpowiadać ludom bałtyjskim. Rekonstrukcje dla V-VI wieku n.e. wskazują na istnienie takich kultur od Zatoki Gdańskiej po dorzecze Oki, a więc na obszarze pokrywającym się w dużym stopniu z wydzielonym przez językoznawców zasięgiem bałtyjskiej hydronimii. Te ustalenia nie wymagały zasadniczo świadectw archeologicznych, gdyż już historia przekazywała podobne informacje. W poszukiwaniu genezy należało sięgnąć jeszcze

głębiej w przeszłość, tam, gdzie również językoznawstwo miało niewiele do zaoferowania.

Najstarsze pisane źródła, które mogą zawierać informacje o Bałtach, pochodzą z okresu rzymskiego. Interpretacja mapy interesującego nas obszaru według pism Tacyty wskazuje, że nad dolnym Niemnem zamieszkiwali wówczas Estowie. Nie byli oni ludem germańskim i zajmowali się zbieraniem bursztynu, co zgadza się z naszymi potocznymi przekonaniem o Bałtach. Niemniej jednak, to źródło nie dostarcza nam informacji ani o zasięgu tego ludu, ani o jego specyfice czy dalszych losach. Z kolei na mapie Ptolemeusza znajdujemy dwie nazwy, znane wszystkim historykom średniowiecza, mianowicie Galindai – Galindów, którzy zamieszkiwali puszcze mazurskie do czasów średniowiecza, oraz Sudinoi, jedną z nazw stosowanych w średniowieczu do Jaćwingów. Są to jedynie nazwy ze wschodniej Europy, które można odnieść do Bałtów. Na obszarze dzisiejszych Prus Wschodnich Ptolemeusz umieścił Wenedów, lud, który powszechnie uważany jest albo za słowiański, albo za staroeuropejski, jak interpretował to prof. Henryk Łowmiański.

Informacje z okresu rzymskiego niewiele wyjaśniły i doprowadziły jedynie do olbrzymiej dyskusji, która nie przyniosła żadnego konsensusu. Archeolodzy zdawali sobie jednak sprawę, że genezy odrębności Bałtów należy szukać jeszcze głębiej. W okresie przedwojennym i powojennym powstało zatem wiele teorii łączących konkretne kultury archeologiczne ze światem bałtyjskim. Dla przykładu, koncepcja prof. Aleksandra Gardawskiego utożsamiała społeczności bałtosłowiańskie z tak zwanym kręgiem trzcinieckim, rozciągającym się od Prosny aż po tereny leśno-stepowe zachodniej Ukrainy, pomiędzy Dnieprem a Dniestrem. Warto zauważyć, że ten krąg nie sięgał do Morza Bałtyckiego, co wywołało duże wątpliwości u badaczy litewskich, którzy chcieli potwierdzić przynależność Prus, Litwy i Łotwy do odwiecznych ziem bałtyjskich. Z kolei teoria prof. Witolda Hensla – nota bene postulował on powołanie odrębnej nauki, etnogenezy, zajmującej się badaniem pochodzenia etnosów – proponowała poszukiwanie źródeł wspólnoty bałtosłowiańskiej w epoce żelaza lub jeszcze wcześniej, w okresie kultury łużyckiej i pokrewnych jej kulturach. Słowianie mieli według tej koncepcji zamieszkiwać tereny dzisiejszej Polski, Wołynia i Kijowszczyzny, a Bałtowie Białoruś i Litwę. Zasugerował więc, że w tej przestrzeni nie działo się nic znaczącego co najmniej od epoki żelaza aż do współczesności, co nie spotkało się z uznaniem.

Oczywiście, problem ten nie był przedmiotem zainteresowania tylko badaczy polskich. Można by przytoczyć około stu różnych interpretacji dotyczących związku kultur archeologicznych ze wspólnotą bałtosłowiańską i szerzej indoeuropejską. Sprowadzam je jednak do dwóch zasadniczych podejść czy paradygmatów, które dominowały w prahistorii.

Pierwszy, przyjęty na Zachodzie, popularny szczególnie w okresie międzywojennym, opierał się na przekonaniu, że rozpowszechnienie języków indoeuropejskich w Europie musi być związane z szeroko niegdyś rozpowszechnioną kulturą. W pradziejach jedyną taką kulturą była kultura ceramiki sznurowej, datowana na okres 2200–1800 lat p.n.e., która w swych odmianach rozciągała się od Francji, przez całą Polskę, aż po Dniepr na Ukrainie, oraz na obszarze całego wybrzeża Bałtyku: Jutlandii, południowej Szwecji, Finlandii, Estonii, Litwy i Łotwy. Wyobrażano sobie więc korelację kultury sznurowej nie tylko z językiem, ale także z pewnym realnym w sensie antropologicznym typem kultury. Choć wielu badaczy popierało tę teorię, koncepcja ludu Ariów – elegancka nazwa Indoeuropejczyki przed wojną była rzadko używana – zabarwiona przez niemieckich badaczy etosem ekspansji i podboju została ostatecznie skompromitowana. Po II wojnie światowej mniej chętnie się do niej wracało.

Litwini niechętnie przyjmowali teorię sznurową, gdyż na obszarach Łotwy, Litwy i Estonii, nad niezbyt bogatymi materiałami sznurowymi dominowały liczniejsze znaleziska kultur miejscowych. Kultury miejscowe, wywodzące się jeszcze z okresu mezolitu, były związane ze społecznościami łowców i zbieraczy. Szczególną uwagę badaczy przyciągała kultura Narva, która około 4000–3000 lat p.n.e. opanowała cały obszar przypisywany późniejszemu Bałtom. Ludność tej kultury zamieszkiwała głównie tereny nad jeziorami, zajmując się rybołówstwem i łowiectwem. Wykreowany został idylliczny obraz spokojnych ludzi, na których, jak twierdzili litewscy badacze, nie miały wpływu znaczące migracje ze strony przedstawicieli kultury sznurowej. Ten obraz miał oczywiście podłoże ideologiczne i polityczne, nawiązujące do mitów narodowych – „my Litwini jesteśmy autochtonami, a inne wpływy są nieważne”. W tym kontekście nawet samo pojęcie powstawania rodzin językowych zostało poddane krytyce. Głoszono tezę, że rodziny językowe nie rozprzestrzeniały się wraz z migracjami ludności, lecz stopniowo, w wyniku sąsiedzkich kontaktów kulturowych. Zamiast teorii ekspansji i podboju, zaczęto więc propagować teorię konwergencji, stopniowego przenikania się kultur. W Polsce zainteresowanie tym zagadnieniem osłabło, ale na Litwie jeszcze pod koniec lat 90. wydano obszerną książkę o genezie Bałtów. Głównym twórcą teorii mówiącej o pochodzeniu Litwinów od spokojnych łowców, ludów starszych niż sznurowcy, był profesor A. Girininkas.

Wydawało się, że problem ten został wyczerpany. Jednak w międzyczasie postępowały badania nie tylko archeologiczne, lecz także językoznawcze w zakresie mitologii porównawczej. Ujawniono, że dostrzeżony wcześniej problem dotyczy nie tylko podobieństwa języków indoeuropejskich, ale także głębokiego podobieństwa kultur. Dalsze studia wykazały więc, że musiał istnieć

pewien pierwotny lud indoeuropejski, który miał swoją ojczyznę, określony typ kultury oraz strukturę społeczną, złożoną z królów, kapłanów i wojowników. Ten lud posiadał również rozwiniętą terminologię dotyczącą hodowli koni, walki, uzbrojenia, wozów itp., czego inne ludy w przeszłości nie miały. Na podstawie tych obserwacji zbudowano model kultury indoeuropejskiej, którego twórcami byli z jednej strony profesorowie rosyjscy, gruzińscy – Wiaczesław W. Iwanow, Tamaz W. Gamkrelidze – z drugiej uczeni zachodni, Amerykanin David W. Anthony oraz Irlandczyk James P. Mallory. Działania te były podparte przełomem dokonany w Francji przez Georges’a Dumézila, który wykazał, że podobieństwo dotyczyło nie tylko języka, ale również struktury mitu, obrzędów, frazeologii oraz panteonu. Wszyscy wymienieni badacze udowodnili, że była to bardzo głęboka wspólnota kulturowa, wynikająca z bliskich kontaktów między różnymi grupami ludności, efekt akulturacji a nie pobieżnych zapożyczeń.

W związku z tym odkryciem powrócono do kultury sznurowej. Podstawowe cechy tej kultury, utożsamianej z jedną z najwcześniejszych kultur indoeuropejskich, to niewielka ilość ceramiki, duża ilość toporów bojowych i bardzo charakterystyczne pochówki. Przedstawiciele kultury sznurowej nie chowali swoich zmarłych niedbale, ale sypali dla nich kurhany. Prawdopodobnie poruszali się również niesłychanie szybko, gdyż jako pierwsi udomowili konia.

Model kultury łowców i zbieraczy, który stworzyliśmy, opisuje ludy zamieszkujące w omawianym okresie lasy europejskiej północy. Były to społeczności spokojne, zajmujące się rybołówstwem i polowaniem na wiewiórki, tworzące ceramikę o ostro zakończonym dnie, co pozwalało na ustawienie naczyń w piasku wydm. Ludność ta była technicznie sprawna, o wysokim poczuciu estetyki, ale żyjąca w świecie bez hodowli i rolnictwa.

Pytanie, czy Bałtowie wyrosli na terenach, gdzie spotkały się opisane wcześniej dwa modele ludności, pozostaje otwarte. Czy rzeczywiście, jak twierdzą Litwini, migracje sznurowców miały niewielki wpływ na lokalną ludność bałtyjską, czy też, jak sugerują badacze z Zachodu, nowi przybysze całkowicie przekształcili miejscową kulturę, tworząc zupełnie inny jej typ?

Badania językoznawcze i archeologiczne toczyły się niezależnie, ale ostatecznie udało się uzgodnić obszar, na którym ludy indoeuropejskie rozpoczęły swoją historię – teren, gdzie prawdopodobnie powstał język praindoeuropejski, będący źródłem wszystkich innych języków. Specjalny zespół językoznawców, badający odległości między językami, ustalił, że wszystkie języki indoeuropejskie wywodzą się z obszarów stepowych między Morzem Czarnym a Morzem Kaspijskim. Teren ten, wskazywany na przykład przez polskiego językoznawcę Zbigniewa Gołęba jako praojczyzna Indoeuropejczyków, nie różnił się znacząco od obszaru wskazywanego przez amerykańskiego archeologa Anthony’ego. Dwie dyscypliny nauk doszły zatem do wniosku, że to właśnie na stepach

między Morzem Czarnym a Morzem Kaspijskim doszło do powstania języków indoeuropejskich.

Sytuację całkowicie odmieniła tzw. rewolucja w chronologii archeologicznej. Przełom, jaki nastąpił pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku dzięki unowocześnieniu metod datowania i wprowadzeniu tzw. kalibracji, zmienił datowanie kultur archeologicznych. Okazało się, że kultura ceramiki sznurowej, początkowo datowana na okres między 2200 a 1800 rokiem p.n.e., istniała już od roku 3200 p.n.e., czyli była przynajmniej o tysiąc lat starsza. To odkrycie zmieniło perspektywę językoznawców na problem genezy Indoeuropejczyków. Odrzucali oni wcześniejsze teorie archeologów, argumentując słusznie, że skoro początki kultury ceramiki sznurowej miały miejsce w 2200 roku p.n.e., a już w 1500 roku p.n.e. mówiono greką w Grecji, to powiązanie kultury sznurowej z Indoeuropejczykami nie było prawdopodobne, gdyż w ciągu zaledwie 500 lat nie mogło dojść do takiego zróżnicowania językowego, by z języka praindoeuropejskiego powstała greka. Twierdzili oni, że proces ten musiał trwać znacznie dłużej, co zostało ostatecznie potwierdzone przez kalibrację.

Nowe metody, wsparte badaniami przyrodniczymi, pozwoliły archeologom stworzyć wyraźny obraz Europy Środkowej u progu ekspansji indoeuropejskiej około 3500 lat p.n.e. W skrócie, na obszarach Europy Środkowej, Bałkanów i Szwecji istniały społeczności rolnicze prowadzące osiadły tryb życia. Natomiast w lasach na obszarze Białorusi, Litwy, Łotwy, Finlandii i Rosji zamieszkiwały ludy zbieracko-łowieckie. Jednakże prawdziwie niezwykle wydarzenia miały miejsce mniej więcej w tym samym czasie, lub trochę wcześniej, na obszarze stepów. Po pierwsze, około roku 4000 p.n.e., a może trochę wcześniej, nastąpiło udomowienie konia, co było przełomem, pozwalającym ludziom mieszkającym nad Wołgą, Donem i Dnieprem na przemieszczanie się po stepach w pogoni za stadami dzikich, a później hodowlanych zwierząt. Udomowienie konia zapewniało im także niezwykłą przewagę nad ludami osiadłymi, które mogli nękać, podbijać i łupić bez większych konsekwencji. Po drugie, nie mniej istotne, a może nawet ważniejsze, między 6000 a 4000 lat p.n.e. a terenie południowego Uralu doszło do mutacji genetycznej, która umożliwiła dorosłym ludziom spożywanie nabiału. Dzięki tej mutacji, mogli oni magazynować pożywienie pochodzące z mleka (sery, masło itd.). Indoeuropejczycy, którzy osiedlili się na tym terenie, wykształcili swoją kulturę i język, dysponując dwoma elementami dającymi im przewagę: udomowionym koniem i hodowlą bydła, w powiązaniu ze zdolnością do spożywania i magazynowania przetworów mlecznych. Niedługo po tych wydarzeniach, na stepach na północ od Kaukazu wynaleziono wóz, który stopniowo rozprzestrzenił się w Europie wraz z ekspansją ludów indoeuropejskich, stanowiąc kolejny element zapewniający im techniczną i logistyczną przewagę nad innymi mieszkańcami Europy.

Konkretna hipoteza, którą chciałbym przedstawić, opiera się na wynikach badań genetycznych. Od 1987 roku rozpoczęto prace nad stworzeniem mapy genomu ludzkiego. Zespół kierowany przez włoskiego badacza, Luigię Cavalli-Sforzę z Uniwersytetu Stanforda, dokonał rekonstrukcji genetycznych dziejów Europy. Mimo że brzmi to nieco tajemniczo, w rzeczywistości jest to bardzo proste. W ciele każdego człowieka znajdują się dwie niezienne rzeczy: a) mitochondria, które dziedziczymy po matkach i przekazujemy niezmiennie kolejnym pokoleniom, dzięki czemu na podstawie mitochondrialnego DNA możemy sięgnąć do genetycznych informacji odziedziczonych po naszych najdawniejszych przodkach; b) chromosom Y, dziedziczony wyłącznie przez mężczyzn, który jest bezpośrednio odpowiedzialny za płeć potomstwa i pochodzi tylko od ojca. To właśnie tzw. „linia ojcowska” chromosomu Y była przedmiotem badań zespołu Cavalli-Sforzy. Ich celem było zbadanie zmian genetycznych zachodzących w genach męskich w wyniku stopniowo narastających mutacji, których obecność lub brak mogły potwierdzać pokrewieństwo między grupami. Zespołowi udało się ustalić, że 99,9% mężczyzn w Europie pochodzi od zaledwie 10 ojców, z których pierwszy dotarł na ten obszar około 40 tysięcy lat temu. Pierwsza grupa ludzka, związana z paleolityczną kulturą oryniacką, dotarła do Europy i zasiedliła jej terytorium od Ukrainy po Hiszpanię. Niedługo potem nastąpiło odcięcie przez lodowiec wschodniej części tej grupy od zachodniej, co potwierdzają różnice genetyczne pomiędzy obiema grupami. Grupa wschodnia jest opisywana przez haplogrupę R1a, zaś grupa zachodnia przez haplogrupę R1b. W paleolicie pojawiła się również trzecia grupa z Azji, która zasiedliła Bałkany. Haplogrupę tworzoną przez azjatyckiego ojca i jego potomków oznaczamy literą I. Dużo później, około 7–8 tysięcy lat temu, do Europy przybyło jeszcze czterech ojców z Bliskiego Wschodu. Następnie pojawił się jeszcze jeden ojciec (haplogrupa N3), który – w mało precyzyjnym datowaniu opartym na tak zwanym zegarze genetycznym – przybyć miał z północy między 6200 a 3140 lat temu.

W ten sposób archeolodzy otrzymali pierwszy, bardzo łatwy do interpretacji materiał. W źródłach archeologicznych można odnaleźć ślady aktywności pierwszej grupy paleolitycznej, która dotarła do Europy około 40 tysięcy lat temu. Różnorodność genetyczna wschodniej populacji Europejczyków powstała na tych samych terenach, gdzie rozwinęła się kultura indoeuropejska, w związku z tym u nosicieli tej kultury powinien dominować gen właściwy dla populacji R1a wydzielonej na stepach Ukrainy. Z kolei ojcowie z Bliskiego Wschodu reprezentowani w Europie, chociaż w mniejszej liczbie, zwłaszcza we Włoszech, Hiszpanii i Turcji, odpowiadają kolejnym falom rolników, którzy przybyli do Europy z Bliskiego Wschodu. Ostatnia grupa (N3) odpowiada Finom i Lapończykom, a więc ludom fińskim, które od wieków na Syberii i w Europie polowały na zwierzęta.

Mapa genetyczna Europy wyraźnie pokazuje, że gen wschodnioeuropejski (R1a) jest dominujący u Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Czechów, Słowaków, Chorwatów, Rosjan, a częściowo nawet u Węgrów. Z kolei na zachodzie Europy przeważa gen paleolityczny R1b. Gen N3 (leśny) jest obecny u Lapończyków, Finów, Estończyków, ludu Mari nad Wołgą, a także u Litwinów i Łotyszy, czyli u dwóch bałtyjskich ludów indoeuropejskich. U ludów fińskich gen N3 jest dominujący, choć występuje tu także niewielka domieszka genu indoeuropejskiego R1a. U ludów słowiańskich przeważa gen wschodnioeuropejski (indoeuropejski), z minimalną ilością genu leśnego (wyjątkiem są Czesi, którzy mają strukturę genetyczną zbliżoną do Niemców). Między tymi dwoma typami są Bałowie, którzy mają zbalansowane proporcje genów N3 i R1a, chociaż Łotysze są bardziej podobni do Estończyków, a Litwini mają niewielką przewagę genu indoeuropejskiego nad genem leśnym. Możemy zatem zauważyć, że te dwa ludy mają charakter przejściowy, zaznaczony obecnością dwóch dominujących składników w ich puli genetycznej. U ludów fińskich mamy także oba składniki – N3 i R1a – ale w innych proporcjach. U tych pierwszych przeważa lekko gen leśny, podczas gdy u Bałtów lekko przeważa gen indoeuropejski.

Litewscy badacze przeprowadzili bardzo dokładne badania regionalne dotyczące puli genetycznej w różnych regionach swojego kraju, co ujawniło interesujące zróżnicowanie. Na przykład, w południowo-wschodniej Litwie przewaga genu indoeuropejskiego nad genem leśnym wynosi 62 do 29. Natomiast w północno-wschodniej części Litwy przeważa gen leśny nad genem indoeuropejskim. Na terenie Żmudzi gen indoeuropejski jest dominujący na Pojezierzu Żmudzkiem, podczas gdy na wybrzeżu występuje znacznie więcej genu leśnego. Obserwacja ta jednoznacznie dowodzi, że nie ma narodu, który miałby jednolitą strukturę genetyczną. Jesteśmy wszyscy potomkami wspomnianych dziesięciu ojców. Każdy naród jest więc pewnego rodzaju „koktajlem” genetycznym, z przewagą lub innymi proporcjami pewnych cech.

Pule genetyczne Polaków mierzone w różnych miastach wykazują stałą tendencję – wszędzie dominuje gen indoeuropejski. U Niemców dominuje, choć nie tak wyraźnie, gen zachodnioeuropejski (R1b), a udział genu wschodnioeuropejskiego (R1a) jest bardzo różny w różnych landach, od bardzo wysokiego w Meklemburgii, po bardzo niski w Nadrenii. Właściwie gen R1a występuje u Niemców wszędzie, podobnie jak gen N3 jest obecny minimalnie u Polaków. Badania genetyczne czasami ujawniają również ślady oddziaływania kultury. Interesujące wyniki przynoszą schematy ukazujące odległości genetyczne między poszczególnymi narodami. W przypadku Rosjan wyraźnie widać, że grupy z centralnej i południowej Rosji genetycznie nie różnią się od Polaków i Ukraińców. Z kolei grupy z północy Rosji są bardzo zbliżone do Finów. Z perspektywy genetyki europejczy Rosjanie są więc dwoma zupełnie różnymi

populacjami. Populacja z Archangielska, Wołogdy i pogranicza Finlandii to w rzeczywistości Finowie, którzy przyjęli język rosyjski. Natomiast Rosjanie ze Smoleńska czy z okolic południowej Rosji są genetycznie bardzo podobni do Polaków. Oczywiście u Rosjan znajdziemy również niewielkie domieszki genów nieobecnych u Polaków, które występują w związku z mieszaniem się tej społeczności z narodami azjatyckimi.

Warto się zastanowić, czy nie nadużywam terminu „indoeuropejski” w odniesieniu do genu oznaczonego jako R1a. Przecież ten gen miał powstać w Europie, a w jego nazwie występuje prefiks „indo-”. Rozwiązanie tej kwestii dostarcza mapa rozprzestrzenienia tego genu na całym świecie, a nie tylko w Europie. Potwierdza ona teorię indoeuropejską i to – trzeba przyznać – w jej pierwotnym XIX-wiecznym brzmieniu. Ludność nosząca gen R1a faktycznie rozprzestrzeniła się terytorialnie, używała rydwanów, koni i toporów, oraz rzeczywiście podbiła Indie. Natomiast społeczności posługujące się językami germańskimi, romańskimi, celtyckimi, czyli ogólnie społeczeństwa Europy Zachodniej, uległy kulturowej indoeuropeizacji za przyczyną niewielkiej mniejszości, która zajęła uprzywilejowaną pozycję, nawarstwiając się na ludność zasadniczo tożsamą od czasów paleolitu.

Warto także zauważyć kilka interesujących szczegółów. Po pierwsze, obok ludności zamieszkującej stan Uttar Pradesh w Indiach oraz Afganistan, Polacy posiadają najwyższy procentowy udział genów indoeuropejskich na świecie. Wśród Europejczyków mamy dominujący udział genu indoeuropejskiego i pod tym względem przewyższają nas tylko niektóre kasty braminów w Indiach. Po drugie, godna uwagi jest niezwykła korelacja między rozprzestrzenieniem genu indoeuropejskiego a zasięgiem języków satemowych, czyli grupy języków indoeuropejskich, w których palatalizacja zmieniała miękkie ‘k’ w ‘s’. Te dwa czynniki terytorialnie wyjątkowo dobrze wzajemnie ze sobą korespondują.

Wszystkie powyższe dane można zrekapitulować w postaci hipotezy archeologicznej. Około roku 3400–3200 p.n.e. pierwsza grupa Indoeuropejczyków, która dotarła z regionu stepów do Europy Środkowej, w tym do dzisiejszych ziem polskich, doprowadziła do powstania archeologicznej kultury ceramiki sznurowej, specyficznej lokalnej kultury indoeuropejskiej. Następnie kultura ta ekspandowała w kierunku Europy Zachodniej oraz wokół wybrzeży Bałtyku, co zaowocowało powstaniem jej lokalnych wariantów. Ekspansja kultury ceramiki sznurowej w stronę Finlandii dała, w moim przekonaniu, początek Bałtom i bałtyckim Finom. Jednak różnie rozłożyły się proporcje kulturowych składników. Język indoeuropejski zwyciężył w populacji Bałtów, podczas gdy przez Finów został on zasymilowany. Obie sąsiednie ze sobą społeczności przeszły także głębokie zmiany. Bałtowie przejęli od Finów pewne zwyczaje, wierzenia i terminologię związaną z morzem i połowami ryb. Natomiast Finowie z Fin-

landii i Estonii przejęli od Indoeuropejczyków terminologię związaną głównie z hodowlą oraz pewne instytucje religijne.

Jako przykład trwałego wzajemnego oddziaływania obu kultur można przywołać jedną z ostatnich scen pogaństwa w Europie: fotografię wykonaną mniej więcej w okresie I wojny światowej przez niemieckiego badacza na terenach fińskiego ludu Czeremisów, zwanych dziś ludem Mari. Dokument ten przedstawia składanie ofiary z konia w świętym gaju. Tożsame opisy składania królewskiej ofiary – tak u Indoeuropejczyków nazywane było składanie ofiary z konia – znajdujemy zarówno w hinduskich wedach, najstarszych tekstach religijnych w sanskrycie, jak i w irańskiej aweście, starożytnych tekstach religijnych wyznawców zaratusztrianizmu (zoroastryzmu). Co więcej, nazwa ludu Mari jest trudna do wyjaśnienia na gruncie języków fińskich, jednak *mari*, *maria* w języku indoeuropejskim oznaczało grupę młodych wojowników, mężów. Z drugiej strony, mamy również średniowieczne wyobrażenia osad pruskich, w których centralne miejsce zajmuje święte drzewo. Kult drzewa był znany w kulturze indoeuropejskiej, ale także był charakterystyczny dla ludów fińskich.

Długotrwałe zachowanie pierwotnych tradycji kultury indoeuropejskiej, sięgających okresu neolitu i epoki brązu, było charakterystyczne dla terenów pruskich. Obserwacja ta zgadza się z teorią falową Wilhelma Schmidta, który zauważył, że pewne tradycje najdłużej zachowują się na peryferiach – a Bałtowie, leżąc na obrzeżach świata indoeuropejskiego, stanowili tego doskonały przykład. Kultura Bałtów była swoistym skansenem tradycji indoeuropejskich, dlatego też warto badać nie tylko jej historię, ale także folklor.

Argumentów wspierających powyższe koncepcje dostarczyła ostatnio analiza metodą glottochronologii, przeprowadzona w nowatorski sposób przez zespół badaczy z Nowej Zelandii. Glottochronologia, znana od dawna w językoznawstwie, polega na próbie datowania wieku języków na podstawie ilości zmian i różnic między porównywanymi językami. Metoda ta zazwyczaj przynosiła różne wyniki i nie budziła zbyt dużego zaufania wśród uczonych. Jednakże dzięki zastosowaniu komputerów i przeanalizowaniu dużego zbioru danych, uzyskano nowy interesujący schemat glottochronologiczny. Z analizy wynika, że do około 1400 roku przed Chrystusem Bałtowie i Słowianie byli jednym ludem, czyli jedną grupą językową. Przedstawiona opowieść o genezie Bałtów jest więc zarazem opowieścią o genezie Bałtosłowian. Początek ludu Bałtów jako odrębnej grupy językowej przypada około 1400 roku p.n.e., co dla archeologów stanowi bardzo znaczącą datę. Jest to bowiem czas, w którym datuje się początki kultury łużyckiej oraz wyodrębnienie się zespołów zachodniobałtyjskich. Ponownie, językoznawstwo, niezależnie, potwierdza ustalenia archeologii.

Na zakończenie chciałbym nawiązać do najbardziej chyba dyskutowanej w Polsce teorii, która moim zdaniem wymaga również nowego spojrzenia. Chodzi o problem Wenedów, który był przedmiotem badań wielu wybitnych badaczy, takich jak Józef Kostrzewski czy Henryk Łowmiański. W toczonych dyskusjach często niestety pomijano źródło łotewskie, pochodzącą z czasów średniowiecza Kronikę Henryka Łotysza (*Heinrici Cronicon Lyvoniae*). Przyjmijmy, że jej autor opisywał historię łotewskiego plemienia Wenedów/Wenetów, które pierwotnie miało zamieszkiwać Kurlandię, ale po prześladowaniach ze strony sąsiadów uciekło na tereny na północ od Dźwiny, gdzie założyło miasto Wenden, zwane po polsku Kieś. Zwykle pomijano tę nazwę, pomimo że termin *Wenetowie* pojawia się zarówno u Tacyty (lokalizowani na wschód od Wisły), jak i u Ptolemeusza (Zatoka Gdańska nazywana Zatoką Wenecką, Góry Weneckie utożsamiane z Garbem Lubawskim). W języku niemieckim *Wenden* występowało także jako dawne określenie Słowian. Lud Wenden, który jeszcze w XIII wieku miał występować na Łotwie, nie został odpowiednio zinterpretowany poza nieco zapomnianą książką Franciszka Bujaka „*Wenedowie na wschodnich wybrzeżach Bałtyku*”. Kwestia, czy Wenedowie byli Bałtami czy Słowianami, może być może zostać rozwiązana przez przyjęcie, że pierwotnie nazwa Wenedów oznaczała wspólnotę bałtosłowiańską. Na peryferyjnym pograniczu tych dwóch później wyodrębnionych ludów – Słowian i Bałtów – mogła ona przetrwać jako lokalna nazwa jednego z epigońskich plemion dawnej wspólnoty. Oczywiście jest to zagadnienie, które wymaga dalszej dyskusji. Byłby to jednak temat na osobny wykład.

opracował: Jacek Kowalewski

GENESIS OF THE BALTS IN THE LIGHT OF ARCHAEOLOGY AND GENETICS

SUMMARY

The text presents a transcript of a lecture delivered by the author during the Baltic Workshops at the Museum of Warmia and Masuria in Olsztyn on April 22, 2010. The author analyzes the genesis of Baltic peoples, correlating findings from linguistics, archaeology, and genetics. He begins by presenting findings made by linguistics regarding the history of Indo-European languages, then connects the results of these studies with archaeological discoveries. Hypotheses constructed on this basis are reinforced by genetic research results showing genetic diversity in Europe. Based on this, the author presents an archaeological hypothesis regarding the migration and expansion of the

Corded Ware culture in Central Europe and the Baltic region. The author suggests that around 3400–3200 BC, a group of Indo-Europeans reached Central Europe, including the territories of Poland, leading to the emergence of specific culture – Corded Ware culture. This culture then spread westward and along the Baltic coast, giving rise to local variants. The expansion of this culture towards Finland marked the beginning of the Baltic peoples and Baltic Finns.

Keyword: Baltic peoples, archaeogenetics, Corded Ware culture, Indo-European languages
